Nr 2. Luty 1939. Rok XIX.

Młody Polak

Pismo miesięczne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Redakcja i Administracja:
TARNÓW, UL. FOCHA L. 16.
Telefon Nr 301. — PKO. Kraków 401.068

Prenumerata roczna 1·50 zł.

Kroczymy wierni...

Koło jednego punktu krążą ustawicznie myśli Papieża Urbana. Wielka krucjata, bryła, którą pchnął ramieniem i posłał na wschód nie przestaje być osią jego uczuć i rozważań. Musi się wprzód dowiedzieć i czeka... czeka...

Nagłym ruchem Papież podnosi się na łożu, wydaje mu się bowiem, że słyszy bijące spiesznie, niecierpliwie dzwony... Wrzawa odległa jeszcze uderza wyostrzony przedśmiertnie zmysł. Gasnące oczy rozwierają się szeroko.

Już wie!... Już wie!... Grób święty wolny!... O dzięki Ci Boże!

To opis wyjęty z Krzyżowców Zofii Kossak.

Już ośm i pół wieku mija od tego czasu, gdy Papież Urban II wezwał świat chrześcijański do odzyskania z rąk pogan Jerozolimy i Grobu świętego. Przedsięwzięcie wydawało się ponad siły ludzkie, a gdy jednak na wezwanie Papieża stanęła armia gotowa na wszystko i z hasłem „Bóg tak chce“ ruszyła do walki, myśl Papieża została wykonana — Jerozolima wolna, Grób święty odzyskany.

— — — — — — — — — — — —

Na dzień ósmego i dwunastego lutego przypada 17 rocznica wyboru i koronacji obecnego Ojca św. Piusa XI. Gdy z okazji tych rocznic myśl nasza częściej wybiega ku stolicy Piotrowej mimowoli nasuwa się porównanie Papieża Piusa XI z Urbanem II.

Podobnie jak Urban II, wezwał obecny Ojciec św. cały świat chrześcijański do krucjaty, ale do krucjaty bezkrwawej, krucjaty miłości. Znowu dziś na głos Papieża rusza armia katolików pełnych zaparcia siebie, by toczyć bój o panowanie Chrystusa w duszach i sprowadzenie Jego królestwa na ziemię. Idą wierni wezwaniu... Wśród upadków i tryumfów, wśród porażek i zwycięstw postępuje ta armia złożona z czterech kolumn bojowych: Mężów, Kobiet, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej a prowadzi ją Ojciec św. jako Najwyższy dowódca. To akcja katolicka — Ojciec św. włożył w nią całą swoją duszę. Sam nią kieruje, Sam układa dla niej programy i prowadzi ważniejsze poczynania. Pragnieniem Jego jest wyrobić takich apostołów świeckich, którzy zasady wiary i miłości Chrystusowej potrafią wszczepić do wszystkich dziedzin życia, aby tak życie rodzinne jak zawodowe, życie towarzyskie i państwowe było przepojone zasadami ewangelii. Jest to krucjata bezkrwawa wprawdzie, ale wymagająca wiele ofiar i poświęcenia. Do jej szeregów jesteśmy powołani...

I gdy w uroczyste dni wyboru i koronacji na Papieża cały świat katolicki składać będzie Ojcu św. Piusowi XI hołd miłości, czci i uznania dla Jego godności i pracy, gdy wszyscy członkowie Akcji Katolickiej chylić się będą do Jego stóp z wyrazami posłuszeństwa i oddania, swoje miejsce zająć mają druhowie zorganizowani we wszystkich Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży męskiej. A my?...

A z serc naszych... tej 8-mio tysięcznej gromady druhów, rozrzuconych po całej diecezji tarnowskiej, począwszy od Bochni aż po Biecz — od pienińskich „trzech koron“ aż do nizin ba-

ranowskich — popłynie przyrzeczenie, modlitwa i ślub:

że pod sztandarem Chrystusa stać będziemy odważnie...

że dołożymy starania, by idea Akcji Katolickiej jak najwcześniej w Polsce tryumfowała...

że z drogi wskazanej przez Ojca św. nie zboczymy nigdy, a na każde wezwanie nas do czynu odpowiemy twardo „G o t ó w", stając na posterunku.

Nagrodą zaś i pobudką zarazem do dalszej pracy, będzie dla nas ta myśl, że na dobrej jesteśmy drodze, bo na wezwanie Wielkiego Papieża stanęliśmy i według Jego wskazówek... k r o c z y m y w i e r n i.

Stalowa Wola

Niedawno bo niespełna trzy miesiące temu obchodziliśmy rocznicę 20-lecia odzyskania państwa polskiego. W ciągu tego okresu dokonaliśmy wielkiego dzieła: Gdynia, Mościce, obecnie budujący się Centralny Okręg Przemysłowy — to wiekopomny dowód i pomnik wysiłku narodu polskiego.

Wspominając o C. O. P. mamy na myśli nowo budujące się fabryki, osiedla, miasta, które w zawrotnym tempie powstają jak grzyby po deszczu. Budując to wielkie dzieło, chcemy się uniezależnić pod względem ekonomicznym, militarnym, a także usunąć nędzę i bezrobocie. Powstała nowa miejscowość, stolica C. O. P. — Stalowa Wola — rokująca przyszłość Polsce. Bo tylko stalowa wola robotnika i inżyniera polskiego wybuduje C. O. P. i uczyni Polskę mocarstwową.

Piękną myśl powzięli najwyżsi dostojnicy naszego państwa, dając taką piękną nazwę tej miejscowości. „Stalowa wola" ma być symbolem na cały obszar naszego państwa i przypominać całymu społeczeństwu, że tylko stalowa wola, silny charakier, zdrowy i trzeźwy umysł, wyszkolone mięśnie mogą dokonać wielkiego dzieła.

A jednak jest dziś w naszym społeczeństwie wróg, który gnie stalową wolę, łamie charakter, tępi umysł, odbiera czerstwość i zdrowie Polakom, nawet i w Stalowej Woli — imię jego „Alkohol".

Alkohol jest tą straszną trucizną, która niszczy i zatraca stalową wolę, której nam w tych ciężkich czasach tak koniecznie potrzeba. U nas w Polsce utarło się przekonanie, że alkohol to spirytus 95%, czy wódka 40—45%, a zapominamy o tym, że alkohol znajduje się także w piwie, winie, miodzie. Wszystko jedno kto jaki napój spożywa, czy szklankę piwa, czy lampkę wina, czy kieliszek wódki, bo wszędzie mniej więcej jest jednakowa ilość alkoholu i jednakowy skutek. Bardzo często ludzie twierdzą, że wina robione w domu z owoców czy jagód nie zawierają w ogóle alkoholu, gdyż go do nich nie dodawano. Należy za tym wiedzieć, że wina domowe zawierają alkohol jako produkt fermentacji i bardzo często mają go więcej jak wina prawdziwe. Społeczeństwo nasze stara się nigdy nie używać słowa alkohol, lepiej przez usta przechodzi piwko, winko, czy koniaczek. Ludzie zapominają i nie chcą wiedzieć, ile w Polsce spijamy napojów alkoholowych.

W roku 1928 w czasie dobrej koniuktury gospodarczej, wypito w Polsce legalnie wyprodukowanych i sprowadzonych napojów alkoholowych (nie licząc tajnych gorzelni i denaturatu) **za jeden miliard 444 milionów złotych.** Z tej kwoty przypada **na godzinę 164'888 zł.**, za który to pieniądz mogłoby stanąć **12 domków** jednoizbowych, w ciągu **dnia 288**, a w **roku 105'120** takich domków.

Jeśli przepijamy te wielkie miliony złotych, to warto zastanowić się, kto je przepija. Na to odpowiedź jedna: w s z y s c y. Napoje alkoholowe piją nie tylko ludzie dorośli, mężczyźni, kobiety, młodzieńcy, czy starcy, ale także i dzieci w kołysce. Doświadczenie Dr. Roszkowskiego z Warszawy wykazało, że na 100 dzieci w wieku 10—12 pije już napoje alkoholowe 51 dzieci.

Kiedy więc dowiedzieliśmy się, że wszyscy piją, nasuwa się pytanie, dlaczego piją? Spewnością nikt by nie pił trunków, nie palił tytoniu, gdyby nie widział u drugich. Z tego wynika, że picie trunków jest niczym innym, jak tylko naśladowaniem czyli małpowaniem drugich. Do tego małpowania potrzeba jeszcze okazji, bo nikt w pojedynkę nie pije. I tak pije się z różnych okazji: jeśli się dziecko rodzi, ludzie oblewają „chrzciny", umiera ktoś, pije się po stracie. Człowiek chory pije jako lek, jak wyzdrowieje pije z radości, że go choroba opuściła. Skoro ktoś głodny — pije aby głód zagłuszyć, jak znów podje — pije na strawność. Tak więc bez końca szukają ludzie sposobności do picia i na każdym kroku znajdują. Słowem alkohol jest lekarstwem na wszystko — a takiego lekarstwa na świecie nie ma.

Napoje alkoholowe nie tylko są lekarstwem,

ale wielką trucizną. Przede wszystkiem działają zgubnie na organizm ludzki, w szczególności na następujące narządy naszego ciała: serce, wątrobę, nerki, żołądek, najbardziej na nasz ustrój nerwowy i korę mózgową. Mózg jest jak gdyby komendantem wszystkiego, pod wpływem alkoholu staje się niezdolny do pracy tj. do wykonywania logicznych rozkazów. Wskutek nadmiernego picia bardzo często wielu ludzi kończy w zakładach dla obłąkanych, klinice psychiatrycznej czy szpitalu.

Uczeni lekarze o światowej sławie stwierdzili, że nie ma takiej minimalnej dawki alkoholu, która by nie szkodziła organizmowi — czyli alkohol jest bezwzględną trucizną. Alkohol nie tylko działa na organizm, czyni człowieka niezdolnym do pracy, fizycznie słabym, umysłowo upośledzonym, ale w dalszych skutkach działa na całe społeczeństwo. Przez spożywanie napojów alkoholowych niszczy się dorobek pokoleń, pod względem gospodarczym doprowadza do ruiny, czyni ludzi słabych duchowo, umysłowo. Rok rocznie widzi się przy poborze rekruta, że coraz słabszą mamy młodzież, co również jest częściowo z powodu spożywania alkoholu.

Alkohol doprowadza do ostatniej dzikości, osłabia wolę, niszczy wielki honor, doprowadza człowieka do wszelkiego złego, do zbrodni, nędzy, do chorób, przedwczesnej śmiertelności itd. Czy nie ten sam alkohol doprowadził ludzi za kraty więzienne, uczynił człowieka nieszczęśliwym, zrobił nędzarzem, zniszczył wszystko co szlachetne, co dobre. Angielska Komisja Parlamentarna przyszła do przekonania, ża $^4/_5$ wypadkach alkohol jest sprawcą zbrodni. Ile to nieszczęśliwych wypadków, katastrof w kolejnictwie, komunikacji samochodowej, powietrznej, są przeważnie powodem picia napojów alkoholowych.

Oto pokrótce przedstawiłem czym jest alkohol i jakie przynosi następstwa. Pozostaje nam jeszcze jedno pytanie, czy, aby uniknąć tych strasznych skutków, pić mało, być wstrzemięźliwym, czy być abstynentem?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie zapytam, ilu jest u nas w Polsce takich, którzy dużo piją, a ilu, którzy mało piją. Spewnością otrzymam odpowiedź, że mało jest nałogowych pijaków, w wielkie masy ludzi mało pije napojów alkoholowych. Z tej odpowiedzi wynika, że te wielkie miliony złotych, ktbre przepijamy w ciągu roku, przepijają nie ci, którzy dużo piją, lecz ci, którzy wypijają bodaj 10 kieliszków wódki, czy 10 szklanek piwa w roku. A kiedy dodamy, że najmniejsza dawka alkoholu szkodzi organizmowi ludzkiemu — możemy dać całkowicie śmiałą odpowiedź, że chcąc być trzeźwym, zdrowym fizycznie, duchowo, nie niszczyć majątku społecznego, chcąc budować Polskę silną i potężną, należy być bezwzględnym abstynentem, ale do tego trzeba stalowej woli. **S. D.**

Bóg czuwa!

W szalonym pościgu za szczęścia zdobyciem,
Biegniemy na oślep wciąż żądni rozkoszy,
Niepomni, że Boga jesteśmy odbiciem,
Że w walce tej duszy skarb wnet się rozprószy:
Niepomni, że druga ją przyszłość tam czeka.
Ach, nieraz w pył depczem swą godność człowieka
I żyjem, lecz w sercu nie płonie blask znicza,
Do ludzi podobni już tylko z oblicza...

O, baczność! Bóg czuwa, Bóg żąda poprawy,
Bóg stoi u steru nad światów krawędzią,
Bóg patrzy, Bóg czeka i czeka u nawy
Godziny, gdy będzie nie Ojcem, lecz sędzią.
Na jego się rozkaz obudzą żywioły
I góry obalą, rozpadną padoły
I z brzegów wystąpi spieniona głąb morza
I ogień powstanie i zgaśnie nieb zorza.

O, baczność! Bóg czuwa, Bóg patrzy z wysoka,
Bóg żąda, by zrzec się żądz niskich i szału.
O, baczność, przed nami jest przepaść głęboka,
O, stójmy! Tak łatwo w nią zapaść pomału.
My ludzie, my wyżsi nad wszelkie stworzenie,
Nas czeka tam kiedyś wieczyste zbawienie,
A życie jest chwilą: Czyż chwila ta warta,
By wyrzec się Boga i oddać w moc czarta?

O, baczność! Namiętność, gdy nami zawładnie,
Pozbawi nas wszelkiej godności i woli,
Znieprawi nam serce i jadem tam, na dnie
Osiądzie i życie ssać będzie powoli.
O, baczność! Czuwajmy! Czart zewsząd też czyha,
Zakrada się zawsze z nienacka i z cicha,
By chwycić nas w szpony, zniesławić i zgubić.
I strącić w głąb piekieł i jeszcze się chlubić.

W MIESIĄCU LUTYM

1. Pamiętać o „Tyg. Propagandy Trzeźwości".
2. Dopomóc do urządzenia Akademii Papieskiej 12 lutego b. r.
3. O ile sprawozdanie nie wysłane, do 15 b. m. wysłać do Sekretariatu Stowarzyszenia w Tarnowie ul. Foch 16.
4. Wyrównać zaległości Oddziału i wpłacić prenumeratę.
5. Ułożyć program pracy i imprez sportowych na rok 1939.
6. W zespołach p. r. nie spać.

W szkole św. Pawła.

Najważniejsza wiedza.

„Poczytam wszystko za szkodę wobec niezrównanej znajomości Jezusa Chrystusa Pana mego, dla którego wyzułem się tego wszystkiego i mam to sobie za śmiecie, abym Chrystusa pozyskał". (Filip. 3, 8).

Św. Paweł-Apostoł, to człowiek olbrzymiej wiedzy, śmiało może być zaliczony do najtęższych umysłów, jakich wydała ludzkość. Wiele studiował, wiele też wspaniałych rzeczy zwiedził na tym świecie. Najpierw w rodzinnym Tarsus młody Paweł zapoznaje się z wysoko stojącą nauką grecką, a następnie wysłany przez rodziców do dalekiego Jeruzalem, był najwybitniejszym uczniem słynnego Gamaliela.

Zostawszy zaś apostołem pogan zwiedził w swych wielkich podróżach misyjnych cały niemal ówczesny kulturalny świat. Widział wspaniałą stolicę pogańskiego świata Rzym i potężnego władcę Rzymu, okrutnego cesarza Nerona. Oglądał kwitnące sztuką i słynne z mądrości miasta greckie Ateny i Korynt, przewędrował pokilkakroć wspaniałe i bogate miasta Azji, jak Antiochję, Efez, Kolossy.

Całą te niezwykłą swą wiedzę, której pełne są wszystkie jego listy poczytuje jednak św. Paweł „za śmiecie" za rzecz mało znaczącą „wobec niezrównanej znajomości Jezusa Chrystusa Pana mego. „Uważa Apostoł za najważniejszą wiedzę poznanie Jezusa Chrystusa. Znał on bowiem słowa wyrzeczone przez Pana Jezusa o Sobie: „Jam jest światłość świata, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota".

Ludzie znający dobrze zasady wiary — powiedział ktoś — mają w swej duszy więcej światła niż jej mieli i mają najwięksi niewierzący filozofowie. Chrystus bowiem idących za Nim pokornie, jak niegdyś przez Swe Boże usta, tak teraz przez usta Swej Oblubienicy — przez Kościół poucza o prawdach, których rozwiązania napróżno szukał umysł ludzki jak o celu naszego życia, o Bogu, o szczęściu nam zgotowanym itd. Stądto pogan chełpiących się postępem nazywa Apostoł „ciemnością", a wierzących w Chrystusa chrześcijan oświeconymi, „światłością" choć to byli zwyczajnie prości ludzie: „albowiem byliście niegdyś ciemnością, lecz teraz światłością w Panu".

Wszyscy dziś, a zwłaszcza młodzi garną się do wiedzy, do rozszerzania i pogłębiania swych wiadomości. Powstają dziś, jak grzyby po deszczu, po wsiach i miasteczkach najrozmaitsze organizacje młodzieżowe wypisujące na swym sztandarze hasło niesienia światła, oświaty.

Piękny to i zdrowy objaw! Cieszyć się tylko wypada z tych budzących się chęci do wiedzy i światła, byleby tylko młodzież nie szukała zdrojów wiedzy w zatrutych przez wrogów Boga źródłach. Wykształcenie trzeźwe było zawsze jako bardzo potrzebne dla każdego człowieka wspierane i prowadzone przez Kościół.

Lecz w tej pogoni za wiedzą najbardziej mamy ubiegać się o coraz lepsze poznanie Chrystusa. — Świecka wiedza może być nam bardzo pożyteczna, ale tylko na lat kilkadziesiąt życia na ziemi — znajomość Chrystusa jest nam konieczna dla zdobycia szczęśliwej wieczności. A jest to szczególniej nieodzowne dla druha, rycerza Chrystusa, by poznał Swego wodza! — Jakże będzie druh szerzył panowanie Chrystusa w gronie swych znajomych, jeśli by nie wiele, a może bardzo nie wiele wiedział o nauce i przykazaniach Chrystusowych.

Nie mogąc więc bez należytego poznania Chrystusa byś dobrym chrześcijaninem-katolikiem, a tymwięcej Apostołem świeckim starajmy się odtąd przez pilne słuchanie kazań w kościele, referatów religijnych na zebraniach, przez czytanie książek i pism religijnych, a zwłaszcza Pism św. i katechizmu coraz lepiej poznawać Chrystusa.

Dałby Bóg byśmy odtąd wzrastali i pomnażali się w tym poznaniu Chrystusa! *Ł. S.*

Zaślubiny

Polski z morzem.

„Myśmy twojej — morze — fali,
Swym pierścieniem ślubowali,
Z tobą wzięli wieczny ślub,
Z tobą jeno się związali,
Stój — kto obcy — bo krok dalej —
A to znajdziesz grób!" *(Zdzisław Dębicki).*

10 luty 920 r. „Zaślubiny Polski z morzem".

Deszcz ciągle pada..

Zebrana tłumnie ludność polska w podniosłym nastroju czeka niecierpliwie.

Nareszcie...

Po uroczystej Mszy świętej generał Józef Haller wjeżdża na swym koniu w sine fale morza i przy odgłosie strzałów armatnich wrzuca pierścień w wodę. Polska symbolicznie morze w swoje posiadanie i łączy się z nim nierozerwalnie.

Po paru wiekach mamy znów własne morze. Ileż w tym słowie kryje się potęgi nieznanej?

— — — — — — — — — —

Otrzymany przez nas szczupły, w stosunku do całego obszaru Państwa Polskiego skrawek

wybrzeża morskiego wynoszący 146 km., to kilka osad rybackich z nieliczną i biedną ludnością, to puste i niezamieszkałe przez nikogo torfowiska, bagna, piaszczyste obszary bez komunikacji kolejowej i drogowej.

I czymże jest dla nas ten skrawek? Jest podstawą naszej potęgi! Ten szczupły dostęp do morza jest jednak dla Polski tym, czym są korzenie dla drzewa, które dostarczają mu koniecznych soków do życia. Zniszczmy korzenie — uschnie drzewo.

Utrata Pomorza to pierwszy krok do zniszczenia wielkości Polski, a w dalszym następstwie utraty niepodległości. Uczy nas tego najwymowniej historia Polski. Oto przodkowie nasi zapomnieli o testamencie Bolesława Chrobrego, nakazującym stałą uwagę nad Bałtykiem, wszystkie wysiłki skierowali na wschodnie rubieże Polski. To zrezygnowanie z większych planów przez państwo polskie na północno-zachodnich granicach zręcznie wykorzystują Prusy, które krok za krokiem wydzierają nam ziemię polską i wreszcie dochodzą do upragnionego celu — otrzymują w rozbiorach Polski nasze Pomorze, z utratą którego przychodzi rychło całkowita niewola. Tak zaniedbanie spraw morskich przez naszych przodków było jedną z pośrednich przyczyn utraty niepodległości.

— — — — — — — — — —

Czasy się zmieniają. W 1920 roku otrzymujemy skrawek morza. Od tej chwili mija właśnie 19 lat. W czasie tym Polska zwróciła się na północ, aby wykorzystać dostęp do morza, doceniając jego wartość, —

jako podstawę naszego bytu narodowego,

jako to jedyne okno, przez które Polska za pomocą własnej floty może się łączyć i komunikować z szerokim światem,

jako źródło dochodu nadbrzeżnej ludności i jej wychowawcę.

I oto zmienia się obraz. Wybrzeże zaczyna żyć życiem godnym wielkiego narodu polskiego. Polska dokonuje olbrzymiego dzieła.

Na miejscu małej osady rybackiej, w 1920 roku mało jeszcze komu znanej miejscowości powstała dziś własnymi zbudowana rękami Gdynia, miasto liczące 140 tys. ludności. — Gdynia jeden z najbardziej nowoczesnych portów świata, a na Bałtyku pierwsze zajmujący miejsce. Któż z nas Druhów nie słyszał o Gdyni, chlubie naszej przed całym światem.

Na miejscu starych, bezużytecznych okrętów, otrzymanych wraz ze skrawkiem morza stoi dziś potężna flota wojenna z polskimi marynarzami, strzegąca naszych północnych granic, gotowa w każdej chwili do obrony, stoi flota handlowa łącząca Gdynię z największymi portami świata.

Piaszczyste wybrzeże i torfowiska pokryliśmy siecią kolejową łączącą go z resztą kraju. Pobudowaliśmy domy letniskowe i mieszkalne, Miejscowości nadmorskie zaopatrzyliśmy w gaz.

(„Jeden z wychowanków K. U. L. w Krzyżanowicach nadesłał do naszej redakcji opis swoich wrażeń z podróży i pobytu na Uniwersytecie z prośbą o wydrukowanie. Redakcja opis chętnie zamieszcza, by tym sposobem i innych druhów zachęcić do wstępowania w ślady autora, tak co do sposobu dostania się na Uniwersytet, jak i opisywania swoich wrażeń do „Młodego Polaka").

Józek i Franek na Uniwersytecie.

Zebranie parafialne. W ciepłej sali domu parafialnego zebrani jak w każdą pierwszą niedzielę miesiąca przedstawiciele 20 Oddziałów Akcji Katolickiej z całej parafii. W zebraniu tym biorą udział także druhowie Józek i Franek. Żywo i szybko przewijają się różne punkty zebrania, podawane pod obrady przez pracowitego i dzielnego prezesa Parafialnej Akcji Katolickiej.

Wreszcie obrady toczą się nad sprawą Katolickiego Uniwersytetu Ludowego, powstającego w Krzyżanowicach.

Józek i Franek zamienili nawzajem znaczące spojrzenia i wymienili szeptem: „Józek, jedziemy... Franek jedziemy"...

Zebranie toczyło się żywo i wkrótce dobiegło do końca.

Józek i Franek wyszli na ulicę żywo rozmawiając o tym, co ich najbardziej interesowało na ze-



Dom K. U. L. w Krzyżanowicach.

braniu, t. j. o Katolickim Uniwersytecie Ludowym. W swojej rozmowie przedstawili sobie, jakby to było pięknie, gdyby oni znaleźli się na K. U. L. Już samo oglądnięcie „kawał świata" i tej na pewno wzorowej wsi, skoro tam aż uniwersytet budują, stwarzało w nich szaloną chęć wyjazdu i u-

elektrykę, wodociągi. Stworzyliśmy nowe porty rybackie.

— — — — — — — — — —

I czyż patrząc w dziewiętnastą rocznicę odzyskania dostępu do morza, na dokonane dzieło, nie mamy być dumni my Druhowie, członkowie narodu polskiego, który tak wielkiego czynu dokonał.

Radość rozdziera nasze serca na fakt, że wreszcie zaczęliśmy godnie doceniać zagadnienie morskie.

Historia z przed rozbiorów nie powtórzy się napewno. Powtórzyć się nie może, bo droga nam jest Polska Niepodległa, Polska Wielka, Potężna.

W symbolicznym wrzuceniu pierścienia do morza przez polskiego generała widzimy, my Druhowie drogowskaz i nakaz narodowy: Za cenę życia złożonego w razie potrzeby na ołtarzu Ojczyzny, nie ustąpimy ani piędzi ziemi odwiecznie polskiej, tam hen na północnych krańcach, nad Morzem Polskim!

I ci Druhowie z nad Wisły i ci z okolic górzystych, wszyscy, dziś czy jutro, „*gdyby tego zaszła potrzeba, jak jeden mąż staniemy w obronie granic i bytu Rzeczypospolitej*".

„*Emem*".

„Druh emeryt, godo"!

Pochwolony Jezus Chrystus!

Az mi sie ręka trzęsie, gdy sie dziś zabirom do pisanio, żeby wom cosi powiedzieć. Pomyśli se niejedyn z wos — pewnie juz ten nas Wojciech taki dziaduś, ze aś sie trzęsie ze starości. Nie straśnie! Swoje lotka ta mom, ale mom jesce i trochę pary w sobie. Wiem zeście ciekawi, jak tys ten druh emeryt wyglądo. Jo wiem, zem sie powinien nojpierw przedstawić: kto, skąd — tak, jak to powinno być podług przepisów grzecności. Ale, moi kochani, jo sie jednego boje — zebym sie nie zbłaźnił! A ciekawiście dlocego? Jo wom wszystko dokumentnie opowiem.

W zeszłym miesiącu — jak juz wicie — ze mnie cosi podkusiło, zeby wom pisać rozmaite rzecy z mojego doświacenio, siodem, wystosowołem godke i pismo do redakcyj z prośbą, zebym mógł pisywać co miesiąc. I zaroz sie wom z tym pochwoliłem, aż tu dostaje za pare dni pismo z piecątką i na maszynie drukowane tej treści: „Kochany Druhu Emerycie! Redakcja szczerze dziękuje za przysłaną gawędę. Zamieścimy ją w styczniowym numerze. Następnie prosimy pisać i gdy tylko druhowie będą z nich zadowoleni, to na każdy miesiąc według waszego życzenia znajdzie się miejsce w „Młodym Polaku". A gdy będziecie w Tarnowie, to wstąpcie do naszej redakcji".

Jagem to przecytoł, tom sie najpierw straśnie uciesył, bo takie scyre podziękowanie od redakcyi



Słuchacze K. U. L

Bedus Jacek, Ostrusza — Ciężkowice, Czupryna Michał, Pawłów — Bolesław, Gorzelany Jan, Kolbuszowa Górna, Jamrug Stanisław, Łukowa — Lisia Góra, Jantas Franciszek, Ropica Polska — Gorlice, Jedynak Władysław. Szczawnica, Jędraczka Antoni, Kicznia — Łącko, Kacwin Jan, Krościenko n/D., Klimek Wojciech, Lipiny — Pilzno, Kosiba Karol, Rzędzin — Tarnów, Kumięga Andrzej, Jodłowa, Molenda Stefan, Niedary — Ujście Solne, Nowak Józef, Słotowa — Pilzno, Olchawa Michał, Jaworzna — Ujanowice, Szywalski Franciszek, Ujście Solne, Tabiś Józef, Ustrusza — Ciężkowice, Tabiś Kazimierz, Ostrusza — Ciężkowice, Tokarz Józef, Kobylczyna — Ujanowice, Witek Stanisław, Porąbka Uszewska — Dębno, Wyrostek Michał, Szczawnica W., Chlebek Józef, Rżyska — Krzyżanowice, Deptuch Marian, Rżyska — Krzyżanowice, Oporek Jan, Rżyska — Krzyżanowice, Imiołek Leopold, Rżyska — Krzyżanowice, Zugaj Tadeusz, Baczków — Mikluszowice, Struzik Jan, Słomka — Krzyżanowice, Wanicki Marian, Słomka — Krzyżanowice.

czenia się na K. U. L. Mieli także wielką chęć jazdy koleją, bo nie byli bywalcami. nowoczesnych środków komunikacyjnych, bo zresztą i po co, mając tak świetne środki lokomocji, jak nigdy nie zdzierające się nogi.

Lecz wszystko ma swój koniec, tak też i marzenia Franka i Józka skończyły się na tym, że obaj nie mają pieniędzy i nigdy na uniwersytecie nie będą.

I tak po miłej, a smutno skończonej dla nich rozmowie, rozeszli się. Franek w swoją stronę, a Józek w swoją stronę. Józek idąc samotny do domu, przez całą godzinę rozmyślał nadal o K. U. L. Rozgoryczonemu swoją bezsilnością wobec losu, zdawało się, że wszystko zło zawsze na niego tylko spada. Tak zawsze pragnął nauki, w szkole był najlepszym uczniem, lecz niestety — szkoły 7-klasowej nie skończył, bo w jego wsi 7 klas nie było, do miasta zaś odległego o 5 kilometrów, rodzice go nie posłali, bo nie zawsze dbali o to, a zresztą byli biedni i musiał iść na służbę. Teraz będąc w domu, z dnia na dzień klepał biedę, a więc płonne były jego myśli o uniwersytecie. Józek nie poddał się jednak czarnym myślom, które jak kruki krążyły mu po głowie. Nie widział wprawdzie takiego dobroczyńcy, któryby go posłał na uniwersytet, ale w głowie jego zaświtała myśl: jest paź-

to przecie cosi znacy. Ale jagem sie lepiej tymu przypatrzuł, to mnie cosi tak piknyło: Co to mo znacyć to „jak druhowie będą zadowoleni" — no jak nie, to co?! Jak jo wom powiem kiedy prowde w ocy, to wiem, ze sie wom to nie nado.

A drugie powiedzenie: „jak będziecie w Tarnowie, to wstącie do redakcji" — to może być dobre i złe dlo mnie. I ni miołem spokoju przez dwa tygodnie, az pech chcioł, ze sie sprawa rozwiązała.

Mom syna, co mo lot szesnaście i pół i do stowarzysenio juz nalezy i łonim wom nie jedno kiedy opowiem. I ten mój Franuś posed se na sonki na nasą górkę, jak sie przejechoł, to az go przywieźli do chałpy ze złomanym gnatem. I żol mi się zrobiło i złym był... Zzieleniol, posiniol, az nie miło było patrzyć. I choć kawał drogi do Tornowa, zaprzęgom konie i wio z nim do śpitola, bo wiem, co to znacy boleść.

Jakem juz załatwiuł z nim wszystko w śpitolu, mówię do mojego parobka: — Cekej ze tu na mnie, a jo sie jesce przejde do mieście i wstąpie do redakcyi, a jakieś głodny, to chodź ku temu hań sklepowi, to ci kupie bułcyne. — Wchodze jo do sklepu, a tam gwołt: „to taki sklep katolicki! zaraz to poznać! taka sama czekolada u żyda o 20 groszy tańsza! jak to możliwy taki wyzysk"! — krzyczy jakaś paniusia ze złością. „Proszę pani — mówi sklepikarz — ja zaraz pani udowodnię, dlaczego tak jest. Chłopiec, masz tu 60 groszy, idź i przynieś taką samą czekoladę od żyda — zwraca się do subiekta. — Pani się sama naocznie przekona, dlaczego żydzi na oko taka samą czekoladę sprzedają taniej".

Stanąłem i słuchom zaciekawiony, co z tego wyniknie. „Jest" — podaje chłopiec czekoladę. — Kupiec kładzie na wogę swoją cekoladę za 80 groszy i taką samą od żyda za 60 groszy. Waga z żydowską cekoladą poszła do góry. Kupiec dokłada jeden ciężarek... drugi i dopiero jest równo. „Niech pani patrzy, dloczego u żyda taniej. Oni specjalnie zamawiają lżejsze czekolady w fabryce, na wygląd takie same, ale taniej kosztują. I w ten sposób prowadzą konkurencję z katolickimi sklepami, a ludzie nie znają ich niegodziwości".

Myślę se — to są psie.... Kupiłem bułkę chłopokowi i wysedem, alem se postanowił, zeby wom to opowiedzieć, abyście se nad tym pomedytowali.

Ale juz dużo sie rozgodoł, a to co najwozniejse, tom jesce nie pedzioł. — Pamientołem se, ze jak bede w Tornowie, zebym wstąpił do redakcyi, tak miołem przykozane. — Ide jo na ulice Focha! Jest! Biuro KSMM. — Puk, puk! Proszę! Niech będzie pochwolony! — Na wieki wieków. Amen — odpowiado jakiś elegancik. — Czego sobie życzycie? — Jo, proszę pana, ide na wezwanie księdza redaktora. Cy mógłbym sie z nim widzieć?

— Owszem, jest w drugim pokoju — odpowiada uprzejmie.

Pukom, wchodzę trochę niepewnie, przywitołem jak noleży i od razu godom:

— To jo Wojciech, ten druh emeryt, co mi

---

dziernik, miesiąc różańca św., pomyślał sobie, że musi być na uniwersytecie i postanowił w tej intencji modlić się przez cały miesiac. Tak przeminął październik. Józek często myślał, jakby się na uniwersytet dostać i trzymał się wiernie swego postanowienia.

— — — — — — — — —

23 listopada W pociągu zdążającym w stronę Krakowa, jedzie dwóch młodzieńców... Widać, że



Słuchacze przy zajęciach.

są szczęśliwi. Jest to Franek i Józek. Jadą do Krzyżanowic na Katolicki Uniwersytet Ludowy. Franek zamożniejszy, z pomcą innych, zdobył się na opłaty za utrzymanie, dla Józka niespodziewanie znaleźli się dobroczyńcy i ofiarowali potrzebne opłaty. Teraz obaj jadą szczęśliwi i znowu oddają się młodzieńczym marzeniom. Rozmawiają o tym, co ich spotka na Uniwersytecie i jakie przyjdzie pędzić życie, czego się nauczą, a nawet co będą robić, jak wrócą. Wśród takiej rozmowy prędko znaleźli się w Bochni i w Krzyżanowicach.

Krzyżanowice to nie taka wzorowa wieś, jak oni sobie wyobrażali: nie zastali luksusowych apartamentów, o jakich myśleli, ale nie wykończony jeszcze całkowicie budynek. Toteż nie w smak im był z początku ten mały zawód, ale kiedy się zaczęła nauka, kiedy raz świat im malał w wyobraźni z powodu odkrywania tajników wszechświata, a drugi raz świat rósł, bo poznawali jego coraz to inne tajniki, poczuli się najszczęśliwsi w świecie.

Kiedy siedzą na wykładach i słuchają, to ich bytność na Uniwersytecie zdaje im się tylko sennym zjawiskiem, a nie rzeczywistością. Lecz jest to szczęśliwa rzeczywistość, którą odczuwa dwudziestu siedmiu innych druhów. Józek i Franek znowu myślą nad tym, jak i co będą robić wśród tych, co nie byli na Uniwersytecie, gdy w marcu wrócą do domu.

K. W.

ksiądz redaktor napisali, ze jak sie nadom druhom, to bede mógł pisywać co miesiąc. Jestem w Tornowie i przy sposobności chciołem sie dowiedzieć, co tys druhowie na mnie godają i jesce roz osobiście prosić, zeby ta moja godka była co miesiąc drukowano.

— Wiecie mój Wojciechu, w tej samej sprawie chciałem z wami porozmawiać. Musimy najpierw wybadać — mówi mi ksiądz redaktor — czy to nasi druhowie czytają, czy też nie. Czy korzystają z waszych rad i wskazówek, bo jak nie, szkoda waszej fatygi i papieru. Dlatego też proszę was w najbliższej waszej pogawędce napiszcie, żeby sami się wypowiedzieli, czy was chcą, czy nie. Jeśli przynajmniej kilku napisze i opowie się za wami, to z całą chęcią waszą gadkę umieszczę w każdy miesiąc.

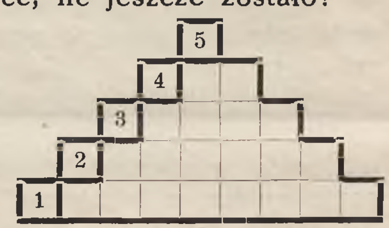
Słyszycie moi kochani druhowie! Od was zależy, czy dostanę laufpas, czy se bede mógł z wami pogwarzyć co miesiąc. A ja straśnie z całej duszy tego pragnę, zebym wom niejedną rzec powiedzieć. Prose wos napiście koniecnie do redakcyi, cym sie wom udoł, a moze który skorzystoł juz z mojej rady i wziął sie do handlu — to bym go za to uścisnął tak serdecnie, azby mu kości zatrzescały. A do mnie to piście tyz na adres redakcyi, tylko z dopiskiem dlo druha emeryta. Napiście mi tys, o cym chcecie zeby wom godać... A teroz wos zegnom na cały miesiąc, a moze i na zawsze, od wos zależy. Gotów!

Rozrywki umysłowe

Figliki zagadkowe

1) Nasze hasło „Gotów“ pisze się zawsze przez duże „G“. Rzadziej przez duże „R“, a nigdy przez małe „n“. Dlaczego tak?

2) W pewnym pokoju paliło się pięć świec. Ktoś zgasił trzy świece, ile jeszcze zostało?



3) Puste kratki zastąpić wyrazami o następującym znaczeniu:

1. Rodzaj nauki.
2. Rodzaj rozporządzenia,
3. Roślina wszędzie spotykana.
4. wzniesienie - inaczej (bez pierwszej litery).
5. Spółgłoska.

Rząd oznaczony liczbami (z dołu ku górze) da rozwiązanie.

Rozwiązania należy nadsyłać do 25 lutego br.

Za prawidłowe rozwiązanie wyznaczamy dwie nagrody przez losowanie: dwie książki: „Wieś o sobie“ i „O Łemkowszczyźnie“.

Rozwiązanie „Krzyżówki“ z 1 Nr. 1939 r.

Środkowy rząd: „Młody Polak“

Znaczenie wyrazów: **m**, t**ł**o, r**o**k, ra**d**io py**ł**, za**p**ał, k**o**t, ko**l**ce, ż**a**r, **k**.

Dobre rozwiązania nadesłali: K. S. M. M. w Wiśniczu Starym, dh. Walas Roman ze Strzelec Wielkich, dh. Bączek Julian z Nieczajny, dh. Stepek Edward z Ryglic, dh. Jan Barwacz z Łukowej, dh. Ogorzałek Wojciech z Mystkowa, dh. Tadeusz Drwal z Żukowic Starych, dh. Jan Zuch z Rzochowa, dh. Jan Florek z Brzezin.

W urządzonym losowaniu otrzymali nagrody:

1. Dh. Ogorzałek Wojciech z Mystkowa — półroczną prenumeratę „Młodego Polaka“.
2. Dh. Zuch Jan z Rzochowa — oprawiony rocznik „Młodego Polaka“ z roku 1938.

†

Nekrolog

Módlmy się!

Smutnym jest każde rozstanie z drogą osobą, ale smutniejsze rozstanie się nagłe i na zawsze. Taki cios rozstania się nagłego i na zawsze dotknął nasz Oddział K. S. M. M. w Zagorzycach Dolnych parafia Góra Ropczycka. Oto w dniu 16 XII. 1938 r. po odbytej próbie jasełek w sali Akcji Katolickiej w Zagorzycach, o godz. 19 w drodze do domu na rękach naszych zakończył nagle życie ś. p. prezes **Michał Charchut** liczący 28 lat.

Od roku 1927 do 1938 pracował jako druh, skarbnik i prezes przez ostatnie 4 lata. Cicho ale owocnie pracował w naszym Oddziele, on to położył także zasługi jako jeden ze współbudowniczych w budowaniu domu Akcji Kat. Nie wziął już udziału w odegraniu jasełek na ziemi, ale miejmy nadzieję, że miłosierny Bóg przyjął go jako członka jasełek niebiańskich.

W dniu 19 XII. 1938 r. przy współudziale członków Akcji Kat. i całej parafii, oddaliśmy ostatnią ziemską i koleżańską przysługę ś. p Michałowi.

Druhowie.

Śp. Druh **Stefan Ogiela** z Rozdziela, członek Oddziału K. S. M M. w Żegocinie przeżywszy lat 20 opuścił nasze szeregi. Dnia 19 grudnia 1938 roku zmarł w szpitalu w Bochni. Zmarły odznaczał się sumiennością i gorliwością w spełnianiu swoich obowiązków stowarzyszeniowych.

W Oddziale pozostawił po sobie szczery i serdeczny żal.

Niech spoczywają w pokoju.

Wydawca: Katol. Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor: Ks. Władysław Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.